

10-ty dzień.

14/1

1094

(P o p r z e r w i e)

obecni jak w siódmym dniu rozprawy.

Przew.: Wznawiam rozprawę Najwyższego Trybunału Narodowego.

Proszę poprosić świadka Pana Premiera Cyrankiewicza.

podat co do tej osoby!
(Świadek Cyrankiewicz Józef, urodzony 23 kwietnia 1911 r. stan wolny, wyznanie rzymsko-kat., publicysta, obcy dla stron, Prezes Rady Ministrów.)

Przew.: Z uwagi na zajmowane stanowisko nie mam obowiązku przypominania, że na każdym świadku ciąży obowiązek prawdomówności.

Co do trybu przesłuchania świadka, wniosek Pana Prokuratora?

Prok. Cyprian: Zwalniam.

Przew.: Obrona?

Adw. Ostaszewski: Zwalniamy.

Trybunał postanowił, że
Przew.: Świadek będzie przesłuchiwany bez przysięgi.
Trybunałowi zależy na naswietleniu działalności więźniów w organizacji Oświęcim, tzw. ruchu oporu, ruchu podziemnego. Wielokrotnie padało tu nazwisko świadka. Chodzi o to, czy organizacja ta była rzeczywiście, czy była ona organizacją polską czy miała raczej charakter międzynarodowej organizacji, w ogóle Trybunał prosi o ~~maszynie~~ przedstawienie tej kwestii.

10-ty dzień

14/ 2

wi

Świadek Cyrankiewicz: Wysoki Trybunale! Ostrzeżenia, które zwykle są używane w stosunku do świadka, by przestrzegał obowiązku prawdomówności, wyjątkowo - zdaje się - przy zeznaniach więźniów mogą być niejednokrotnie stosowane w kierunku odwrotnym od tego, w którym normalnie, ^{niez} ^{Kiedy} Trybunał sądzący boi się, by świadek tej ^{im} ^{zasady} ^{reguły} nie przekroczył. Poprostu nie wiem, czy jest jakikolwiek więzień obozów koncentracyjnych, któryby umiał wysnuć sobie i wypowiedzieć całą prawdę o obozach koncentracyjnych hitlerowskich. I ja jej na pewno także nie będę umiał wypowiedzieć.

Pan Przewodniczący pyta o to, czy ^{tajna} organizacja ^{w obozie} była tylko polska, czy też miała charakter międzynarodowy.

Obóz koncentracyjny, zakładany przez SS, wszystkie obozy, nie miały nigdy charakteru jedno-narodowościowego. Celem ich, jednym ze sposobów wyniszczenia więźnia miało być to, ażeby więźniów w obozach pomieszać, żeby pomieszać narodowości, ażeby wykorzystując ^{ludzkich} normalnie ludzkie, tkwiące w zbiorowiskach szowinizmy, rzucić więźniów na siebie, ażeby oni, otoczeni drutami kolczastymi i strażnikami możliwie w największym procencie mordowali się ^{wajaciami} i wyręczali hitlerowców. Obozy były międzynarodowe. Więźniowie obozów, więźniowie Oświęcimia, składali się ze wszystkich prawie narodów ujarzmionych przez Hitlera. I nie byłoby tu żadnego ruchu oporu więźniów, oporu - nie przesadzając jego znaczenia - przede wszystkim psychicznego, gdyby to nie był ruch międzynarodowy.

Opór więźniów, ^{działanie} postępowanie ich musiało być także międzynarodowe. Więźniowie musieli być na tyle ^{w takim stopniu} (wychowani w duchu międzynarodowej solidarności, ^{w jakim stopniu} na ile ^{w jakim stopniu} hitlerowcy, na ile SS-mani liczyli,

10-ty dzień .

14/3

1096/182

że poprzez brak tej międzynarodowej solidarności łatwiej nie tylko nas wymordują - nie było to żadną sztuką do tego wystarczała każdy wyszkolony hitlerowiec - ale ~~by przez to można było~~ łatwiej ^{lepiej} rządzić ujarzmioną Europą, a w przyszłości zapewne i całym światem.

Obozy koncentracyjne dla nas, dla więźniów, nie były tylko jakimś miejscem zamknięcia, w którym ~~po~~ prostu siedzieliśmy, i z którego chcieliśmy ^z wydostać. Myśmy patrzyli na obozy, jako na coś znacznie bardziej tragicznego. W obozach koncentracyjnych - według naszej oceny - dokonywał się bardzo wielki eksperyment. Z jednej strony zmechanizowane - można powiedzieć ucywilizowane, jeżeli chodzi o pojęcie cywilizacji materialnej - niszczenie ogromnego zbiorowiska. W przyszłości niewątpliwie niszczenia narodu słowiańskiego, a zwłaszcza niszczenie narodu Polskiego po tym preludium, ^{jakim} którym było zniszczenie narodu żydowskiego. A niezależnie od tej strony doskonalenia środków fizycznych niszczenia ogromnego zbiorowiska, niszczenia jakiego przedtym nie znała historia, niszczenia na zimno, ⁰¹⁷⁰ z całym planem, nie w jakiejś pasji, w jakimś bezpośrednim, gwałtownym starciu, nie pod wpływem działania emocji, ale ^{w wykonaniu} pod wpływem najbardziej głębokiego, ^{przemysłowego} najbardziej bezlitosnego, nihilistycznego planu.

Myśmy widzieli w obozie pewien eksperyment, który nas napawał największym przerażeniem. Tym eksperymentem był zamach na człowieczeństwo w ogóle. To ^{był} taki pekn pogardy stosunek do wszystkiego, co ludzkie, że uważałbym za nieskusne porównanie

106ty dzien

14/4

hitlerowców i systemu hitlerowskiego do jakiegos odruchu
czy reakcji ludów pierwotnych, dzikusów czy barbarzyńców.
Nieskuszone dlatego, że można sobie wyobrazić barbarzyńcę,
któryby może w uniesieniu, w odruchu mściwości, w zapale,
rzucił się w pewnym okresie historii ^{ucznym} z maczugą, siekierą
albo z innym ^{narzędziem} ^u ~~środkiem~~ mordowania, - ale to byłoby barbarzy-
nskie wyładowanie emocji. Te (jeszcze) W tym wyładowaniu
emocji na chwilę tylko przesłonięte było istniejące w tym
barbarzyńcy człowieczeństwo, to człowieczeństwo, które mia-
ło być w miarę postępu cywilizacyjnego i poziomu życia du-
chowego ^{rozwijane,} ~~podnoszone,~~

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

ale tutaj było zupełnie coś innego. To nie byli barbarzyńcy, którzyby zabijali w wściekłości czy pasji. To byli ludzie, kierownicy, którzy stworzyli ten system, byli to ludzie kształceni świadomie na całkowicie filozoficznym urazie, oni doszli do nihilizmu, całkowitego zaprzeczenia człowieczeństwa. To, co nas napawało ^{zagroza} ~~tragedią~~, to nie to, że akurat się znalazł taki jeden morderca, albo że znalazło się takich stu w innych obozach koncentracyjnych, bo każdy naród ma swoich sadystów, bandytów i morderców, w jakiś procentie, ludzi, których się traktuje jako wyrzutków społeczeństwa, ^{precyzyjnie} ~~na~~ ^{na stosujących} których są normalne sposoby przewidziane prawem, normalne sposoby ^{na} ~~bezpieczeństwa~~ ^{bezpieczeństwa}. Byłoby może lepiej, gdybyśmy mogli taki proces traktować jako proces przeciwko wyjątkowemu, nadzwyczajnemu, zwyrodniałemu mordercy czy bandy^{cie} ~~ty~~. Ale u nas w obozie było jasne, że gdyby ^{od} wyszedł ten całym normalny i zwyczajny hitlerowski siepacz, gdyby został przeniesiony, zresztą ^{został} ~~był~~ przeniesiony ten morderca, to następ^w, którego naród niemiecki delegował do podobnej funkcji, był takim samym, zdolnym do tego samego mordowania. [Przecież komendant obozu w Oświęcimiu mógł mieć więcej lub mniej kłopotu z więźniami, ale z załogą SS konfliktu przez cały czas nie miał, z narodem niemieckim także konfliktu nie miał. Odwrotnie, uważał się, miał pewne dane po temu, żeby się uważać za jednego z godniejszych przedstawicieli tego narodu i jego ekspansji]. I to było najtragiczniejsze, ^{patrzac} patrząc na nich, mogliśmy zatracać wiarę w człowieczeństwo. Parę dni temu czytałem zeznania jednego z kolegów z obozu, który powiedział, że w obozie oświęcimskim stracił ~~w~~ ^w wiarę w Boga. Ja uważam, że ogromna większość więźniów, tych

którzy swoją postawę w obozie w sposób zorganizowany przejawiali, ogromna ilość więźniów, którzy manifestowali czynnie, na tyle czynnie na ile obóz na to pozwalał, w tych formach swój stosunek do hitleryzmu, uważam, że myśmy w obozie potwierdzili swoją wiarę w człowieka, w człowieczeństwo. i uważam, że to jest jeden z najbardziej cennych dorobków, o ile można mówić o wyniesieniu jakiegoś dorobku z takiej ogromnej tragedii. Myśmy tam ani na chwilę nie tracili wiary w człowieka, starali się o tego człowieka, o jego postawę ludzką walczyć, i to już było dobrze, i to właściwie wystarczało, żeby nie bardzo i niezawsze się kłopotać tylko bezpośrednio własnym losem. Czuliśmy się związani z tą wielką walką o człowieka, jaką toczono na całym świecie, po prostu z tą wielką wojną przeciwko hitleryzmowi. Byliśmy na odcinku może najtrudniejszym, o tyle trudnym, że łatwiej jest żołnierzowi walczyć gdy ma karabin, a najtrudniejszym dla ludzi jest być bezbronnym, że granica pomiędzy poczuciem owcy, pędzonej na rzeź, a pomiędzy naszym poczuciem bezbronności byłaby niewielka, gdyby nie to, że właśnie tą granicą była wiara w człowieczeństwo, w walkę, w której czuliśmy się bardzo skromnymi, raczej do wewnątrz, ^{w stosunku} do siebie, a nie na zewnątrz, uczestnikami. Tutaj solidarność międzynarodowa była oczywiście elementem podstawowym, albowiem w obozie stawało się jasnym nawet dla tych, którzy przed tym w całkowicie normalnym życiu ideologicznym czy politycznym, nie rozumieli co to znaczy pojęcie człowieka czy człowieczeństwa wyniesioną ponad różnicę narodowościowe, czy wyznaniowe, ^{dlaczego} odwrotnie, którzy nieraz pojęcie człowieka, ^{odwrócić} człowieczeństwa bardzo lekkomyślnie i bardzo krótkowzrocznie,

10-ty dzień rozpraw.

Szaw./WO.

15/3.

1100

jak to udowodnił nam konsekwentny Hitler, ograniczali do jednego tylko narodu.

Mam przykład, o którym trudno nie wspomnieć z największym szacunkiem, ^{przykład} o którym na sali była już mowa. Mówię tu o przywódcy narodowców radykalnych Mosdorffe, który wcześniej niż inni nacjonaści przy szowiniści, ^{czy} zdał sobie sprawę z tego, że Niemcy na wstępnym etapie mordują tylko Żydów, co niektórzy nacjonaści, a na to liczył Hitler i SS, uważali za rozwiązanie w każdym razie pozytywne dla ich szowinizmu. Otóż on ^{rozumiał} wiedział, że w obozie ^{że} to jest kwestia kolejności, że obóz jest tutaj ^{jakby} pewną soczewką, która do ostatecznej konsekwencji skupia wszystkie ideologiczne przedłużenia nacjonalizmu i szowinizmu. Rozumiejąc to stał się w obozie jednym z czołowych przedstawicieli pojęcia i poczucia solidarności międzynarodowej, stał się czynnym, praktykującym reprezentantem tego pojęcia. Pomagał ludziom innych narodowości, pomagał ludziom innych światopoglądów, Żydom, socjalistom, komunistom, ^{pomagał} - że użyję jego przedwojennej terminologii - t.zw. żydokomunie. Reprezentował słuszny pogląd, że ta ostatnia wojna, ^{walki} te doświadczenia wojny z faszyzmem, przecież czegoś wszystkich razem uczą i że nie ma zamkniętej drogi dla tych, którzy politycznie czy ideologicznie przed tym, ^{opierając się} na takich czy innych przesłankach nacjonalistycznych błądzili.

10-ty dzień rozpraw.

MN / MD.

1101 187

16/1.

Organizacja międzynarodowej solidarności w Oświęcimiu nie składała się tylko z przedstawicieli lewicy, nie składała się ^{wyłącznie} tylko z socjalistów i komunistów. Mieliśmy tam wszystkich, którzy wiedzieli, że walka o wolność ^{ego} własną narodu musi być umotywowana także poszanowaniem i umiejętnością poszanowania we własnych przekonaniach wolności i prawa do życia każdego innego narodu, mniejszego czy najmniejszego, czy najbardziej bezbronno, po prostu człowieka i człowieczeństwa.

Mieliśmy jako bardzo dzielnych towarzyszy, bardzo dzielnych i ideologicznie niebywale odpornych wobec tego nacisku, ~~jaki~~ jaki wytwarzało życie obozowe, najbardziej odpornych może ze względu na duże wyrobienie polityczne ~~tych~~ ludzi z Austrii czy z Niemiec. [Było ich mniej. Selekcje więźniów politycznych w Austrii czy w Niemczech były innego typu, bo tam brano tylko antyfaszystów. Selekcje innego typu, gorsze może, były wśród więźniów tych narodowości, gdzie brano wszystkich bez względu na ich postawę ideologiczną; brano ich jako członków danego narodu, a oni dopiero w obozie musieli się szukać ideologicznie, żeby się pozbyć nacjonalizmu czy szowinizmu, który w obozie był wodą na młyn hitleryzmu.] Tych przyjaciół mieliśmy przede wszystkim w antyfaszystach i komunistach austriackich, o których trudno wspomnieć bez słów najszczerzej przyjaźni i szacunku, a o tych, którzy tam padli i zginęli, jak jeden z naszych najlepszych towarzyszy Bürger, bez bardzo głębokiego pochylenia głowy przez wszystkich polskich więźniów politycz^{nych}, którzy ich znali.

Do czego miała ta międzynarodowa solidarność więźniów służyć? Po pierwsze do tego, żeby na wewnątrz [dzięki wytworzeniu tej międzynarodowej solidarności] umieć odpowiednio postępować, wytworzyć w sobie to ~~potrzebną~~ poczucie solidarności i potem starać się narzucić je większym zbiorowościom jako pierwszy cel, a następnie oczywiście

16/2.

do tego, by wszystkie formy sporu, na jakie stać było więźniów, możliwie już bez tych przeszkód, jakie stwarzać by mogła wzajemna niechęć, wzajemny brak zaufania nacjonalistów czy szowinistów, żeby później umieć z tego oporu wydobyć możliwie najwięcej elementów walki nie tylko z obozem czy komendantem obozu, ale pewnej walki ogólnej.

Dzięki tej solidarności mogliśmy sobie w obozie stworzyć tego typu organizację, o której byłoby największym błędem powiedzieć, że mógł ją stworzyć pojedynczy człowiek, lub że mogła ją stworzyć jakakolwiek narodowość pojedyncza. Dzięki temu, że była ona stworzona przez cały duży zespół ludzi, że działała równoległe i bardzo szeroko, stać było obóz na to, by co drugi dzień - częściej lub rzadziej zależnie od tego jak było potrzeba - w imieniu całego obozu organizacja ta mogła na zewnątrz podawać bardzo dokładnie wrywane właściwie prawie z rąk aparatu hitlerowskiego dane i dokumenty świadczące o tym, co się dzieje w obozie koncentracyjnym. Nie byliśmy na tyle naiwni, żeby sądzić, że to może się nam osobiście na coś przydać, że nas może ktoś jako obóz już ratować. Myśmy w każdym razie najmniej mówili między sobą o swojej wolności, ale mieliśmy przynajmniej jedno zadowolenie - wiedzieliśmy, że jesteśmy jakby posterunkiem wywiadowczym w bardzo zakonspirowanych jeszcze laboratoriach hitlerowskiego planu mordowania narodów, spełnialiśmy swój obowiązek i spełniały go dziesiątki i setki więźniów, pracujących w kancelariach, podsłuchujących SS-manów, wykradających dokumenty, dających je do wysyłki na zewnątrz z tym ryzykiem, że rzecz może być powiązana z tym, czy innym więźniem ze względu na pochodzenie dokumentów. Dzięki temu mogliśmy poprostu - o ile nas stać było na to - alarmować nawet nie o tym co się dzieje z nami - bo to mogło być i napewno było podczas wojny nie najważniejsze - ale

10-ty dzień rozpraw.

XXXXXX MN / MD.

16/3.

1103

o tym, co się dzieje z człowiekiem i co się w przyszłości dzieć może z innymi całymi narodami. Dzięki temu mogliśmy uprzedzać o planach pana komendanta i o planach Himmlera i o ~~z~~planach całkowitej czy częściowej likwidacji obozu. Dzięki temu mogliśmy, gdy pan Höss rano dozorował ^{zostawał} Żydów węgierskich, już po południu podawać na zewnątrz dokładną cyfrę ludzi zagazowanych w danym dniu. Mogliśmy naiwnie liczyć że to będzie i ostrzeżenie praktyczne ludzi na wolności, by nie dali się tak łatwo złapać.

Pod tym względem mieliśmy dość dużo smutnych zawodów. Pan Höss, gdy już przestał być komendantem obozu, organizował na Węgrzech zbiorowe transporty węgierskich Żydów do krematoriów w Oświęcimiu, t.zw. Action-Höss. Bardzo smutne było dla nas to, że przyjeżdżali ludzie w r. 1944, kiedy Hitlera i hitleryzm można było już dość dobrze poznać w Europie. Przyjeżdżali do Oświęcimia i stosownie do tego jak im powiedzieli na Węgrzech ludzie pana Hössa, że jadą na wymianę ^{do} z Anglii, żeby zabrać wszystkie kosztowności i bagaże, bo zostaną wymienieni za jeńców niemieckich. W tej wierze przyjeżdżali do Oświęcimia i pytali się obsługujących transporty więźniów, czy stąd jest daleko do kanału La Manche. Albo przyjeżdżali transporty żydowskie, do których dodane było drzewo budulcowe na baraki i ci obywatele jechali w tym naiwnym przeświadczeniu, że jadą na osiedlenie do Oświęcimia, a to drzewo sprowadzał pan Höss celem spalenia na stosach tych Żydów, ponieważ krematoria nie mogły już nadążyć. O czym to świadczyło? Świadczyło to o tym, jak bardzo było potrzebne alarmowanie całego świata, jak Niemcy hitlerowscy liczyli przede wszystkim na to, że jeżeli popełnia się normalną zbrodnię, to można tym świat przestraszyć, ale jeżeli popełnia się tak okropne, tak masowe zbrodnie, jak popełniane były

10-ty dzień rozpraw.

MN / MD.

190

16/4.

7704

w Oświęcimiu, to można to robić bezkarnie, dlatego, że świat
poprostu w to nie wierzy.

Biuro Udostępniania i
Archiwizacji Dokumentów

I tak zresztą było, bo wiem z kontaktów z ludźmi, którzy do Anglii dostarczali nasze raporty, że dość ~~skutk~~ długo naprzód oni sami, a potem Anglicy jeszcze dłużej im nie wierzyli, a gdy już oni uwierzyli, to jeszcze trzeba było, aby społeczeństwa i narody, które potem tych wiadomości przez radio słuchały, żeby też uwierzyły, iż to nie jest tylko wojenna propaganda alian^{ów}, tylko że to jest, jak mówiły nasze raporty, niewielka tylko część prawdy w obozie, którą zdołaliśmy uchwycić i przekazać w jaknabardziej autentycznie sformułowanych liczbach, będąc^{ych} skromnymi ^{ch} raczej, aniżeli z jakąkolwiek przesadą.

Pan Prezes zapytał o tę organizację. Prosto przy końcu wytworzyła się taka postawa wśród więźniów, wytworzyła się taka postawa w obozie, że jak w 1944 r. uciekło 3-ch więźniów, z tego jeden ciężko ranny dowłókł się z powrotem na teren obozu i chował się na terenie obozu, jako dla kancelarii obozu już nieobecny - a więc gdyby znaleziono go, to oczywiście zostałby rozstrzelany, nie mówiąc o tych wszystkich, którzy mu pomogli, i nikt go nie zdradził. On przeszło miesiąc leczony pokryjomu przebywał na terenie obozu pod moralną opieką, pod moralną strażą już nie organizacji, już nie kilkuset czy tysiąca ludzi, a pod moralną opieką całego obozu i wszystkich więźniów, za ich wiedzą a bez wiedzy pana Hoessa i jego ludzi. Wtedy uwieztżyliśmy że postawa więźniów po tym pierwszym okresie paniki, która została dość szybko opanowana, że ta postawa jest tak zwartą ideologicznie, że prosto uznaliśmy, iż obóz nadaje się jako całość do każdej walki nie tylko o własne życie, ale o sprawę. I to było bardzo dużo.

10-ty dzień rozpraw

JL/SW

17/2

1106

Sądzę, że masowość ruchu oporu w Oświęcimiu, to, że przestał on opierać się na tych czy innych jednostkach z inicjatywą, ~~to~~, że miał bazę masową w całym obozie, za wyjątkiem jego części kryminalnej, ~~jak~~ to było największe ~~wy~~ osiągnięcie, ~~to~~, że ta międzynarodowa solidarność nie była solidarnością kilku, którzy porozumiewali się w tej czy innej salce, ~~ale~~ ale, że to się przerzuciło na cały obóz, ~~mimo~~ mimo tego, że względy egoizmu w obozie nieraz mogły bardzo łatwo iść po torach przede wszystkim szowinistycznych.

Ja nie wiem, czy mam o jakich szczegółach mówić?

Przewodn.: Jeżeli możliwe, czy świadek mógłby wymienić Trybunałowi nazwiska osób, tych które specjalnie działały w obozie i w akcji w obozie?

Świadek: Myśmy starali się w obozie spisywać wszystkie nazwiska, ale SS-manów. Więźniów, którzy brali udział w ruchu oporu, oczywiście nikt nie spisywał, poprostu, że względu na podstawowej ostrożności. Dłż oczywiście można i trzeba odtworzyć te rzeczy. Najłatwiej jest mówić o ludziach, o których teraz pamięć łatwo zahacza, bo ich widzę. Tutaj oto siedzi najbliższy mój przyjaciel obozowy, tu siedzi człowiek, który cały poświęcił się akcji i jako lekarz przede wszystkim niósł pomoc więźniom w ramach organizacji - tak zwany "Stętko" w obozie, Kłodziński. Tutaj siedzi towarzysz austriacki dr Dürmeier, który przed tym walczył w Hiszpanii, a później siedział z nami w obozie. Ma, zdaje się tutaj także zeznawać, Herman Langbein. Zeznawał tutaj nasz kolega Hołuj. Mnie absolutnie trudno jest w tej chwili wymienić wszystkich. Zresztą tutaj wymienił

10-ty dzień rozpraw

JL/SW

17/3

107

dużą część ich mój towarzysz Kuryłowicz. Możliwy wyliczyć nazwisk bardzo dużo i sądzę, że te rzeczy można i trzeba uporządkować. Tutaj brak i nie staną już przed sądem ci ludzie, którzy oddali nie tylko wszystko z siebie w obozie, ale oddali za siebie i za wszystkich życie. A więc przede wszystkim brak Ernsta Bürgera, Swierczyny Bernarda, Kostka Jagiełły i całego szeregu osób, których poprostu nie umiałbym wyliczyć w tej chwili bez spisu. To byli polscy oficerowie, to byli niemieccy socjaliści, polscy komuniści, to były zresztą wszystkie narodowości, to byli austriacy komuniści, niemieccy komuniści, francuscy komuniści, socjaliści i gauliści, to byli żołnierze i oficerowie Czerwonej Armii i Czesi i Jugosłowianie.

Biuro Udostępniania
Archiwizacji

10-ty dzień.

18/1.

To byli wszyscy antyfaszyści, którzy umieli się w obozie czasem może łatwiej, niż na wolności znaleźć i znaleźli wspólny język między sobą.

Jeżeli Trybunałowi na tym zależy, postaramy się, ażeby te rzeczy zostały w następnych zeznaniach odtworzone bardziej szczegółowo, z wyliczeniem tych wszystkich nazwisk, które trzeba wyliczyć

Przewodnicz.: Czy Pan Prokurator ma pytania?

Prok. Cyprian: Padła tutaj powiedzenie, że panowanie Hoessa w obozie było czymś raczej wyjątkowym, że zamiarem ludzi, którzy obóz utworzyli nie była tego rodzaju eksterminacja, i jego następcy byli tacy, jak być powinni. Proszę świadka o odpowiedź, czy Hoess był przeciętnym wykonawcą woli niemieckiej, czy naprawdę był czymś wyjątkowym?

Śwd.: Ja nie wiem, czy powiedzenie, że był "wyjątkowy" może być komplementem dla Hoessa. Mogłoby za to być takie określenie niesłusznym komplementem dla narodu niemieckiego. Hoess był najbardziej typowym przedstawicielem hitlerowskiego reżimu. Działali jak automaty reżimu, ale z dosyć dużą, że tak powiem, własną przyjemnością i ochotnością w wypełnianiu generalnego planu eksterminacji. Trudno by posądzać tych dosyć typowych przedstawicieli narodu niemieckiego, którzy byli komendantami, o tego rodzaju pomysły, o umiejętność stworzenia takiego systemu. Nie, oni wykonywali polecenia kierownictwa, ale wykonywali je z ochotą, z całym zasobem tkwiącego w nich sadyzmu, wykonywali niewątpliwie z procentem od siebie, że tak powiem z dokładn^{ością} taką, jaką przeważnie wszyscy SS-mani dodawali otrzymanym rozkazom. Hoess był pod tym względem bynajmniej nie "umęczoną duszą", wykonywującą niechętnie rozkazy. Te rozkazy mu odpowiadały, więcej, on sam był przecież organizatorem szeregu sadystycznych akcji. Można przypadkiem wpaść w szpony sadystów, tym bardziej w cza-

10-ty dzień rozpraw.

7709

18/2 .

sie wojny, można przypadkiem znaleźć się w gorszym obozie. Ja potem ,
byłem w Mauthausen, zresztą z opowiadań wszystkich innych kolegów,
z całego systemu wynika, że różnica w traktowaniu więźnia doty- y
czyła tych 10% dokładki indywidualnego zabarwienia. To zresztą ia-
był system i przez to był tak groźny dla przyszłości naszych kim
narodów.

Prok. Cyprian: Czy zdarzyło się świadkowi, ażeby ktoś z po-
mocników Hoessa, któremu polecano tę kranową robotę, otwarcie od-
mówił jej?

Śwd.: Nie. Nie zdarzyło się.

Prok.: I trzecie pytanie: czy świadek nie pamięta, że obóz
w Oświęcimiu był wycinkiem planu generalnej eksterminacji Naro-
du Polskiego?

Śwd.: Owszem. We wszystkich naszych listach, jakie wysyła-
liśmy z obozu, był przede wszystkim alarm wyłącznie o to, że to
nie tylko dotyczy nas, że to jest wielkie dziś laboratorium.
Zresztą rozbudowa Oświęcimia w zamierzony Himmlerstadt na
500.000 ludzi, same krematoria, mające możliwości spalania dzien-
nie ogromnej ilości ludzi, nie były przeznaczone tylko dla nas.
Dla nas, dla więźniów, wystarczałyby te normalne obozowe sposoby:
głód, lekarze obozowi - Niemcy, ściana śmierci na bloku 11, no i
jakaś maleńka gazownia mogłaby się przydać jeszcze. Ale to wielki
- to nie było dla nas, to było dla ludzi, którzy jeszcze sądzili,
że są wolnymi, że są jeszcze obywatelami świata, a którzy byli
już przeznaczeni w planach niemieckich na zagładę.

Prok.: Dziękuję. Więcej pytań nie mam.

Przewodnicz.: Czy obrona ma pytania do świadka?

7110

10-ty dzień rozpraw.

18/3

Adw. Ostaszewski: Tak.

Przewodnicz.: Proszę.

Adw. Ostaszewski: Pan Premier wspomniał, że po Oświęcimiu był jeszcze w drugim obozie w Mauthausen. Czy duża istnieje różnica pomiędzy systemem panującym w Oświęcimiu, a drugim obozem wyniszczenia, jakim był Mauthausen?

Śwd.: Różnica istniała w rozmiarach obozu.

Obóz w Mauthausen był znacznie mniejszy. Powiedziałbym - Oświęcim był wielką fabryką, a miał być wielkim kombinatem fabryk śmierci, a Mauthausen był mniejszy, ale równie okrutny, a w metodach niszczenia, identyczne.

Przewodnicz.: Więcej pytań nie ma.

Wobec tego zwalniam świadka.

Zarządzam 10-minutową przerwę.-

Biuro Udostępniania i
Archiwizacji Dokumentów